

Brak numeru 2

W numerze 11 brak stron 3 -6 ZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok I.

Łódź, dnia 24 Sierpnia 1924 r.

№ 1.

NOWY WOJEWODA ŁÓDZKI.

Mianowany na stanowisko Wojewody Łódzkiego dr. Paweł Garapich, ur. 18 listopada 1882 r. w rodzinnym majątku Cebrowie, pow. Tarnopolskim (Wsch. Małopolska). Po ukończeniu wyższego gimnazjum w Tarnopolu, zapisał się na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, gdzie otrzymał stopień doktora praw poczem poświęcił się służbie administracyjno-politycznej, którą rozpoczął w r. 1905 w ówczesnym namiestnictwie galicyjskim

Wybuch wojny światowej zastał dr. Garapicha na stanowisku zastępcy starosty w Tarnopolu, skąd wraz ze wszystkimi urzędnikami starostwa musiał uchodzić, wobec zbliżającej się inwazji rosyjskiej.

W r. 1915 mianowany został referentem oddziału politycznego przy Gener. Gub. okupacji austriackiej w Lublinie, gdzie miał sposobność zapoznać się ze stosunkami w b. Kongresówce.

Na stanowisku tem pozostawał do czasu zawarcia przez Austro-Węgry pokoju z rządem sowieckim w maju 1918 r., kiedy to wszyscy urzędnicy-polacy, służący w Gener. Gub. gremjalnie podali się do dymisji na znak protestu przeciw traktatowi pokojowemu godzącemu w tak haniebny sposób w najżywniejsze interesy Polski. Gremjalna ta dymisja nie została wówczas przyjęta większość urzędników została jednak przeniesiona na inne stanowiska, przyczem dr. Garapich został mianowany kierownikiem starostwa w Skalacie. Tu zastało go ogłoszenie niepodległości Państwa Polskiego. Podniosłe i radosne dni, jakie przeżywała Polska w początkach listopada 1918 roku były jednak dla mieszkańców Wschodniej Małopolski początkiem długich miesięcy nie-



Dr. Paweł Garapich.

woli i udręki w czasie okupacji ukraińskiej. Dr. Garapich internowany wówczas za swe szczerze i otwarte przyznawanie się do polskości i odrzucenie wszelkich paktów z władzami ukraińskimi, zdołał przekraść się przez granicę rumuńską i dostać do Krakowa, gdzie natychmiast zgłosił się do dyspozycji władz państwowych polskich. Mianowany starostą w Tarnopolu,

został przy organizacji ustroju wojewódzkiego dekretem z dn. 15 lutego 1920 r. powołany na stanowisko Wicewojewody Łódzkiego. Dnia 24 marca 1922 r. powierzono mu pełnienie obowiązków Wojewody. Dekretem z d. 7 kwietnia 1923 r. przeniesiony został do Stanisławowa na stanowisko Wicewojewody, gdzie pozostał aż do chwili nominacji na Wojewodę Łódzkiego.

Okres urzędowania na stanowisku zastępcy Wojewody Łódzkiego dał możność dr. Garapichowi zastosować owocnie jego obszerną wedle fachową i doświadczenie, poparte rzetelnym talentem administracyjnym i niezwykłą pracowitością. W okresie tym wspólnie z b. wojewodą p. Antonim Kamińskim zapoczątkował organizację Urzędu Wojewódzkiego i podległych władz administracyjnych pierwszej instancji. Praca ta wymagała wszechstronnego wykształcenia oraz dużego twórczego wysiłku.

W ciągu swego urzędowania w Łodzi zjednał sobie wśród społeczeństwa zaufanie za swą uczciwość, nieposzlakowany charakter oraz niezwykłą ujętość i nadzwyczajny takt.

Dzięki osobistym zaletom Wojewoda Garapich cieszy się również ogólną sympatią ze strony podwładnych mu urzędów, którym zawsze udzielał swego zapału i ducha ofiarności w pracy.

Ze względu na zalety umysłu oraz charakteru dr. Garapich jest wybitnym przedstawicielem polskiej administracji politycznej, ze szczerem więc zadowoleniem witamy go na stanowisku Wojewody Łódzkiego, życząc mu, aby w zamierzeniach Jego dalej przyświecała mu dotychczasowa gwiazda przewodnia.

Historja Związków Zawodowych w Łodzi.

Chrześcijańskie Związki Zawodowe.

Chrześcijańskie związki zawodowe uformowały i skryształizowały się wokół Stowarzyszenia Robotników Chrześcijan, jednego z najstarszych łódzkiej stowarzyszeń robotniczych.

St. Rob. Chrześc. powstało w październiku 1905 roku, w epoce przejściowych swobód. Pierwszym pionierem tego Stowarzyszenia był ks. Jan Albrecht, obecny senator, który się niesłychanie wybitnie i jaskrawo zarysował na tle panującej szarżyzny.

Pierwszy Zarząd tego Stowarzyszenia stanowili: Czarnecki (prezes), Piotrowski (sekretarz), Różycki (skarbnik), Pietras (bibliotekarz), obecny poseł Harasz, Bartczak, Lewicki, Buła, Matyczyński, Zawisza, Budzyński i Zdrojewski. Siedziba Stowarzyszenia mieściła się w sali Sellina przy ul. Konstąntynowskiej, oraz w par. św. Józefa. Ze składek członkowskich w wysokości od 1 do 5 rb. wybudowano w 1910 roku własny dom przy ul. Przejazd 34, w którym od początku powstania dotąd, a w szczególności podczas wojny skoncentrowała się intensywna działalność społeczna i polityczna, uwieńczona wielkimi rezultatami zarówno dla kraju, jak i miasta oraz warstwy robotniczej i inteligencji. W lokalach przy ul. Przejazd 34 podczas wojny mieściły się: giełda pracy, tanie kuchnie, składnice odzieży etc. W skład rezydującej tamże podczas wojny „Komisji Międzyzwiązkowej“ wchodziły: Stow. Rob. Chrz., Niemieckie St. Rob. (Christliche Gewerkschaft), Praca i Resursa Rzemieślnicza.

Powstanie Chrześc. związków zawodowych w ścisłym słowa tego znaczeniu datuje się od 1916 roku. Rozwój tychże związków zaczyna się od 1919 roku, t. j. z chwilą utrwalań Niepodległego Państwa.

botników Niefachowych, Dozorców Domowych, Portjerów, Woźnych, Woźniców i Stangretów oraz Służby domowej.

Rada Okręgowa Chrześc. Związków ma siedzibę w Łodzi i jej prezesem jest obecnie radny Cyrański. Centrala Chrześc. Związków Włókienniczych również znajduje się w Łodzi. Prezesem jej jest poseł Harasz.

Kierowniczką Chrześc. Zw. Zaw. na Łódź i Okręg łódzki jest p. Helena Piechotkówna, dotychczasowa kierowniczką Chemicznego Związku w Warszawie i Włóknistego zw. w Pabjanicach.

Liczba członków w Chrześc. Zw. Zaw. przekracza 20,000 osób w samej tylko Łodzi.

Polski Związek Zawodowy Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego „Praca“.

Polski Zw. Zaw. Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego „Praca“ powstał

niem z działalności „Pracy“ za 1920 i 1921 rok, związek ten w 1921 roku posiadał oddziały we wszystkich ośrodkach przemysłowych, a mianowicie: w Łodzi (35,594 członków), Pabjanicach (6712 czł.), Rudzie (567 czł.), Zduńskiej Woli (768 czł.), Konstąntynowie (412 czł.), Zelowie (320 czł.), Aleksandrowie (80 czł.), Zgierzu (3200 czł.), Ozorkowie (2300 czł.), Łasku (70 czł.), Żyrardowie (3000 czł.), Warszawie (197 czł.), Supraślu (320 czł.), Wasilkowie (200 czł.), Białymstoku (6000 czł.), Moszczenicy (1300 czł.), Zawierciu (2600 czł.), Bielsku (2100 czł.), Częstochowie (2500 czł.), Żarkach (158 czł.), Sosnowcu (500 czł.), Bugaju (150 czł.) i Tomaszowie (2300 czł.).

Kierownictwo związku „Praca“ obecnie spoczywa w ręku p. Andrzeja Kazimierczaka, którego współpracownikami są: Kulczyński Stefan, Ogłowski Antoni, Durko Adam, Pokorski Błażej i radny Miotecki Józef.

Klasowe Związki Zawodowe.

Klasowe związki zawodowe o programie socjalistycznym grupują w sobie robotników bez różnicy wyznań i narodowości. Mają swoją centralną siedzibę w Warszawie, t. zw. Komisję Centralną Zw. Zawodowych z ekspozyturami okręgowymi w ważniejszych ośrodkach przemysłowych. W Łodzi również istnieje ekspozytura warszawskiej centrali, t. j. Okręgowa Komisja Związków Zawodowych, około której grupują się wszystkie klasowe związki znajdujące się na terenie województwa łódzkiego. Związki klasowe są centralistyczne, obejmują więc poszczególne gałęzie przemysłu, tworząc oddziały w poszczególnych miastach, gdzie dany przemysł istnieje i gdzie mogą znaleźć swoich zwolenników.

W Łodzi jeszcze w roku 1904 klasowe związki istniały konspiracyjnie. Uzyskanie



HELENA PIECHOTKÓWNA.
kierowniczką Chrz. Zw. Zaw.

dnia 31 lipca 1910 roku w pragnieniu zastąpienia związku „Jedność“, zamkniętego przez rząd rosyjski. Związek „Jedność“ był zorganizowany w 1906 roku, działalność swą prowadził konspiracyjnie do czerwca 1907 roku, od tej zaś daty praca „Jedności“ była prowadzona na podstawie zatwierdzonego statutu. „Jedność“ zdołała zorganizować w Łodzi i oddziałach około 35 tysięcy robotników. Wydawano pismo tygodniowe pod nazwą: „Organ Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego „Jedność“. Jednym z energicznych redaktorów tego pisma był inż. Bolesław Benedek. Inż. Wacł. Wojewódzki, obecny wiceprezydent m. Łodzi, należał do najwpływowszych działaczy tego związku. 22 czerwca 1910 roku rząd rosyjski zamknął „Jedność“, aresztując i wysyłając na Syberję: Antoniego Szadkowskiego, Jana Tagowskiego, Józefa Kazimierczaka i Jana Sutorowskiego.

Związek zaw. „Praca“ nabrał rozpędu organizacyjnego z chwilą zajaśnienia jutrzeńki wolności. Zgodnie ze sprawozda-



ANDRZEJ KAZIMIERCZAK
kierownik Zw. Zaw. „Praca“.

Do grupy Chrześc. Związków należą obecnie następujące związki zawodowe: Włóknisty, Metalowców, Budowlany, Bruarzy, Chemiczny, Kapeluszników, Pralników, Tytuniowy, Cukierników, Potęga, Ro-



FRANCISZEK KAŁUŻYŃSKI
kierownik Kl. Zw. Zaw.

pewnych swobód w czasie rewolucji z 1905 roku umożliwił, acz na krótko, legalizowanie tych związków. W tych czasach przodował związek robotników przemysłu włóknistego, a za nim związek metalowców

i t. d. Dalsze represje ochrony carskiej spowodowały zamknięcie wszystkich związków socjalistycznych, niektóre zaś, drobne, zdołały jednak przetrwać się w t. zw. gospody czeladzi, lecz pozostając pod okiem żandarmów, nie mogły wrócić do dawnej działalności. Po przejściu okresu rządów osławionego generała Kaznakowa, w roku 1912 rozpoczęto starania o legalizowanie związków, gdyż robota konspiracyjna na polu zawodowym nie zadawiała działaczy, uniemożliwiając im należyte prowadzenie ruchu zawodowego. W rezultacie tych zabiegów udało się zalegalizować w roku 1914 w Łodzi związek robotników włóknistych, lecz z mocą działania tylko na gubernję piotrkowską.

W roku 1920 klasowych związków mamy w Łodzi 23 i każdy z nich organizuje ro-

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI W ŁODZI.

Nieznane dzieło M. E. Andriollego.



Portret słynnej tragiczki,
HELENY MODRZEJEWSKIEJ.

W Miejskiej Galerji Sztuki w Łodzi po raz pierwszy wystawiono na widok publiczny znaleziony w pracowni Mistrza w Brzegach nad Świdrem, portret najznakomitszej naszej tragiczki Heleny Modrzejewskiej. Portret ten wymiaru 170 x 100 cm. rysowany węglem i gwaszem ma wszelkie zalety dojrzałej epoki Mistrza rysunku jakim jest ten dziwny artysta z matki Polki w 1837 r. w Wilnie zrodzony. Ojciec Michała Elviro Andriollego walczył w roku 1812 pod orłami Napoleona a po nieszczęśliwej kampanji wojennej wydosławszy się z niewoli osiadł w Wilnie. Syn objawiający od zarania mło-

botników w poszczególnych gałęziach przemysłu i rękodzielnictwa, dosięgając łącznie cyfrę 25 tysięcy robotników. Kierującą instytucją jest Rada Zw. Zawodowych przy ul. Pustej 13. W tym czasie następuje, że tak nazwiemy, reorganizacja klasowego ruchu zawodowego w Polsce. Po odbytych zjazdach ogólnokrajowych, związki tworzą nowe formy organizacyjne sprowadzające się do tych, jak na początku powiedzieliśmy. Forma ta dotychczas nie została zmieniona.

Okręgowa Komisja została założona w roku 1920-ym i mieści się przy ul. Prez. Narutowicza 50. Kierownikiem tych związków w Łodzi obecnie jest p. Franciszek Kułczyński.

* * *

Robotnicze związki zawodowe posiadają pierwszorzędne znaczenie dla wytworzenia

warunków pracy w przemyśle, a przeto i dla rozkwitu tak samego przemysłu, jak i dobrobytu ludności i naszego miasta. Momenty natury ściśle politycznej, niestety, biorą często górę nad gospodarczymi w związkach zawodowych, hamując rozwój tychże. Nie zawsze udało się związkom zapanować nad rzeszami robotniczymi, ale tylko wtedy, gdy je czynniki polityczne bardzo rozagitowały, naprz. w październiku i listopadzie 1923 roku. Sprawność organizacyjna związków posunęła się znacznie naprzód, lecz głównie w wielkich zakładach przemysłowych. Spoistość, wzrost wpływu na całą warstwę robotniczą osiągnęły związki wtedy, gdy w praktyce uznają za główny cel swej działalności, stosunki gospodarcze i zdołają się przygotować do zrzecznej i skutecznej walki na tem polu.

—:—

Projekt pomnika
Tadeusza Kościuszki, który ma sta-
nąć na Placu Wol-
ności. Figura wy-
konana przez art.
rzeźb. Czaplickie-
go (Łodzianina), co-
kół zaś przez art.
rzeźb. Pawłaka z
Warszawy.



dości talent w dziedzinie rysunku kształcił się w Moskwie później w Akademji Sztuk Pięknych w Petersburgu i w Rzymie w Akademji św. Łukasza.

W kraju po długoletnich podróżach osiadł w 1862 w Wilnie. Znakomity ilustrator „Pana Tadeusza“, Marji Malczewskiego „Konrada Wallenroda“, „Starej baśni“, znany był i zagranicą z ilustracji francuskiego wydawnictwa dzieł Szekspira i Coopera. Portret Heleny Modrzejewskiej pochodzi z 1887 r. i przedstawia znakomitą znaną i uwielbianą artystkę w stroju Marji Stuart. Z głębokiego ujęcia szlachetnych rysów twa-

rzy i traktowania całej postaci, widziano, iż portret rysowany był z natury i przedstawia heroinę w roli Marji Stuart. Prócz pięknego klasycznie dzieła, które słuszenie nabyć zamierza intendentura Teatru Narodowego dla ozdoby przedsiönku Teatru znajdują się na obecnej wystawie tak pięknie rozwijającej się u nas Miejskiej Galerji Sztuki, dwa arcydzieła szkice olejne Andriollego do kompozycji obrazów „Holdu Trzech Króli“ i „Królewicza Kazimierza“.

— pomnik dla Bohatera Raclawickiego.

Siedm lat mija od czasu, gdy miasto nasze, porwane serdecznym uczuciem wdzięczności dla bohaterskiej postaci wielkiego wodza z pod Raclawic, Tad. Kościuszki, w setną rocznicę Jego śmierci zadeklarowało wzniesić Mu pomnik w Alejach, którym też dano nazwę kościuszkowskich.

Siedm lat upłynęło, a deklaracja pozostała... deklaracja.

O pomniku — głucho.

Miasto półmilionowe bez jednej pamiątki historycznej, bez jednej takiej ozdoby, od której roją się miasta Zachodu.

Na ogłoszony swego czasu konkurs, Magistrat otrzymał szereg modeli, jeden bodaj nawet bezinteresownie i jednak sprawa utknęła pod sukmem.

A szkoda...

Bo z nadesłanych modeli kilka było naprawdę ładnych.

By sprawę tą wznowić i poruszyć opinie społeczną, podajemy ilustrację jednego z nagrodzonych modeli, wykonanego przez łódzkiego artystę-rzeźbiarza.

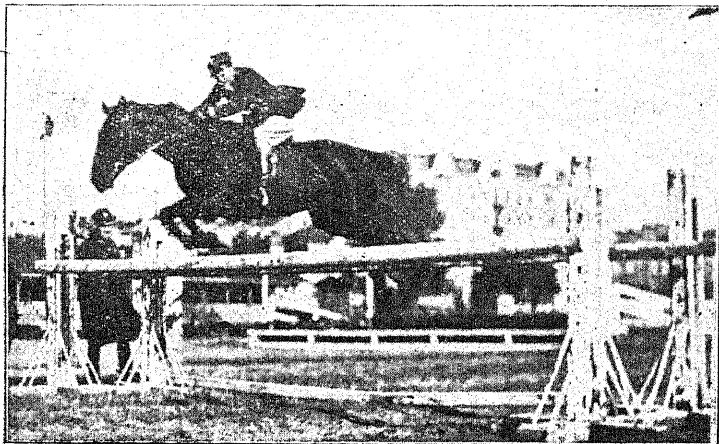
Czy sport może być narodowym?

Każdy naród w pracy sportowej powinien ustalić sobie cel, do którego kultura sportu ma zdążyć, oraz powinien zorientować się we właściwościach narodowych, zarówno cielesnych jak i psychicznych.

Sport przecież nie jest rozrywką, wytehnieniem po pracy — są to różne postacie ruchu systematycznie uprawianego, które podnoszą sprawność ustroju.

Niewątpliwie ćwiczenia sportowe w najrozmaitszych swoich postaciach oddziałują w sposób podobny na każdego człowieka, bez względu na jego przynależność rasową, a jednak sport węgierski jest innym niż sport angielski czy fiński. Wpływ warunków politycznych i gospodarczych, geograficznych i klimatycznych wytwarza specjalne tradycje, nawyki, potrzeby i dążenia zbiorowe.

Inny kraj — inny obyczaj! Pamiętamy zawody narciarskie w Chamonix i świetne



Poręcznik Królikiewicz podczas treningu. Charakterystyczny jest styl brania przeszkód.

Z E S P O R T U



Drużyna Łódzkiego Klubu Sportowego i Vasasu (Budapeszt)
(Mecz rozegrany w ubiegłą niedzielę z rezultatem 2:1)

zwycięstwa finnów; każdy wtedy przyznał, że to są urodzeni narciarze, którzy umieli wykorzystać warunki terenowe swego kraju.

A na Olimpiadzie w Paryżu, poszczególne ekspedycje musiały prowadzić przez czas swego pobytu wyłącznie swój system ćwiczenia się, odżywiania i wypoczynku.

Ci, którzy o tem zapomnieli lub niewiedzieli, odczuli to na sobie.

Chyba nikt u nas nie będzie sądził, iż metody oświaty i wychowania są jedne na całym świecie dla wszystkich ras i narodów.

Każdy naród ma zadania inne do rozwiązania i w innych warunkach musi dokonywać tej pracy: winien więc wyrabiać w sobie cechy i zalety, niezbędne w jego życiu, w walkach, jakie on staczać musi.

Dlatego wychowanie winno być dostosowane do właściwości narodu — musi być narodowe.

Polacy w Polsce muszą uprawiać sport polski.

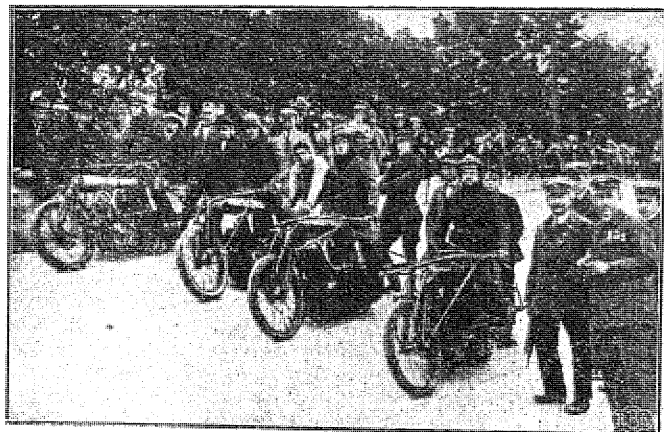
O polskości sportu naszego zadecyduje nie to, że będzie on uprawiany na ziemi polskiej, lub, że będą go uprawiać polacy — ale przede wszystkim zadecyduje o nim organizacja i ten duch, który zapanuje na boiskach bieżniach i w hallach sportowych.

Sport, stawiający sobie za cel tężyznę zbiorowego ciała i duszy naszej, musi oddać się na usługi wychowania narodowego.

Ze znajomości tradycji i potrzeb narodowych będzie czerpać swe formy i zwyczaje, względy wychowawcze w dziedzinie fizycznej i moralnej uznać musi jako decydujące o organizacji.

Sport tak zorganizowany będzie istotnie sportem polskim.

Kal.



Start do biegu motorów podczas zeszlotygodniowych wyścigów w Helenowie.

Sport po wielu trudnościach został nareszcie uznany przez cały świat jako przyczynek do zdrowego i silnego systemu człowieka. Przyczyniło się do tego zwycięskiego pochodzenia idei sportowej coraz większe zainteresowanie, a przede wszystkim zaszczepienie tej pięknej myśli w czasach dawnych. U starożytnych narodów sport odgrywał bardzo doniosłą rolę. Poeci, malarze i kronikarze oddawali często w swoich utworach sportowi pierwszeństwo.

Już w początku wieku X-go słyszymy, że Biskup Raterius z Werony użala się gorzko na duchowieństwo, że ono miało się pełnić swoje obowiązki, zajmując się wyścigami, strzelaniem z łuków. Wszystkie możliwe rodzaje ćwiczeń były przez dawniejszych mnichów przerabiane. Z przyjęciem przez duchowieństwo sportu, przedarł się on również do szkół, które znajdowały się w rękach kościoła.

Wiadomem jest, że w takich szkołach przy klasztorze w St. Gallen, zajmowano się od roku 1299 sportem, w celu podniesienia ducha wśród młodzieży, w myśl ówczesnej reguły: „mens sana in corpore sano”. Sport smeni ówczesni biegali do celu, walczyli, obrzucali się, opancerzowali się przedtem, kamieniami. Możemy przeto stąd wnioskować, że sport coraz bardziej się rozpowszechniał. W wiekach XV i XVI występuje wielu ludzi, którzy się opiekują młodzieżą i zaszczepiają w nią zdrową ideę sportu. W ówczesnych podręcznikach propagowano specjalnie sport. Papiież Pius II-gi pisze w roku 1431 do kardynała Juljana o ćwiczeniach sportowych bazylijskiej młodzieży, jako o zdrowym i pożytecznym objawie. Miejscem spotkania bazylijszczyków był wielki plac za miastem. W niedzielę i w dniu świątecznym można było tu widzieć młodych i starych przy wesołych i harmonijnych grach. Tańce ludowe, piłka, skoki, walki, szermierki a rzucanie kamieniami i sztangami należały tu do zwykłego zjawiska.

W drugiej połowie XV-go stulecia urządziła rada miejska St. Gallen olimpiadę. Przy sposobności urządzano święta szkolne, w programie których wchodził również i bieg maratoński. O innych biegach wiadomo, że urządzano je podczas jarmarków i były dostępne również i dla kobiet. Rzucanie kula



Kostjum wełniany: suknia i podszewka drugiego zakętu, wyhaftowana w kolorową kratę.

dek na dobry apetyt (idealne pojęcie sportu!). Wszelkiego rodzaju gry w piłkę ulubione były przez szwajcarów. Rzucanie oszcz

A TERAZ DLA WAS, PIĘKNE PANIE!

Dessous, o którym się nie mówi.

Ponieważ natura nie znosi próżni — więc na miejsce gorsetu stworzyła gumowe pasy i t. zw. sountiens-gorge, służące do utrzymywania „w formie” kształtów wybijających.



Model firmy Rey, Paryż. Suknia z czarnego crepe de chine'u; narzucenie białe-haftowane czarnym dżetem

Mimo srogich nakazów mody, nie każda kobieta może się pozbyć różnych okragłości, które ją obdarzyła złośliwa natura, nie uznająca mody „a la szczapa”.

W takich razach kupujcie sobie pas gumowy, który uwysmukla, a jednocześnie nie odbiera kształtów gibkości — i sountiens-gorge. Jednakże kobiety, które moda rzuca jak piłkami, uskarżają się, że guma grzeje okropnie, odparza skórę i szybko wychodzi „z formy”, tak że bodaj czy nie lepsze są pasy z innych materiałów.

Współczesny sountiens-gorge jest zapinany na jeden tylko guzik, ażeby pozostawić nieskrępowaną swobodę dekoltów.

Rzadko która kobieta może pozwolić sobie na to, żeby nie wkładać tego nawet... pod kostjum kąpielowy.

Jeśli się zagłębimy dalej w rozważania elastyczne, musimy wymienić jeszcze jedną tajemnicę dessous: mianowicie podwiązki. Więc owe niehigieniczne obwarzanki zdobi się jedwabiami, bukietkami z drobnych kwiatów lub kameami. Takież ozdoby nosi się i do pantofelek nocnych. Osoby rozsądne noszą jednak higieniczniejsze podwiązki przy paskach.

cerzom. Szymierka i walki (rodzaj francuskich) datowane są dawniej niż najdawniejsze dzieje Egiptu. (c)

GABRIELLO CHIABRERA.
(1552 † 1638, wykwintny liryk XVII w.).

ŚMIECH.

O pięknej porze, słonecznej krasy,
gdy płoną lasy...
w poranku złocień łąka się mieni:
gra skier — promieni,
ach! świat jaśnieje,
a my mówimy: ziemia się śmieje! — —

Gdy czar mgieł poniesie wietrzyk z fali,
rozkosz tej dali — — —
naród dalekiej morza przestrzeni,
skrzydłami swemi
otoczy... nim obraz się rozwieje,
mówimy: morze falą się śmieje! — — —

Gdy kwiatów czerwień, lilij wonie,
naszych pól błonie,
w czas lata skapają się w słońca złocie,
a w tym migocie
mgieł dale skryją niebne błękity,
ranne zórz świty,
błękit, tysiące blasków rozsieje,
że mówim: jasne niebo się śmieje. — — —

O słońce! szczęście, życie uniesień,
w pogody jesień — — —
śmiej ci twarz krasni, to znów odmładza,
gdy starość zdradza!
gdy wokół nas jasność słońce dnieje:
serce się śmieje!
śmiej szczęzy, jedyny radości
życia — — — młodości. — — —

Przełożył M. J.



Sportowy kostjum: spódnica w pasy; glauki sacek kołnierzy przybrany wełną w paski

Chociaż miłość stu oczyma
potrzy, lecz nie widzi,
i dostrzega, czego niema,
choć patrzy stu oczyma.

Przeto ślepy traf ją trzyma
i najczęściej szydzi —
choć patrzy, lecz nie widzi.

O polską „Rivierę“.

Z nad Bałtyku.

Kto zapoznał się z ujściem Wisty i przytykającym do niego wybrzeżem, ten zdumiewać się musi, ile piękności natury nagromadziło się właśnie na tym kawałku ziemi. Pomijając jednak stronę niemiecką i gdańską, chciałbym specjalnie zwrócić uwagę na skrawek polskiego wybrzeża.

Na północ od Sopotu widzimy Kolibki, ulubione miejsce pobytu królowej Marysienki, a nieco dalej wysuwające się w morze Orłowo. Kto poznał ten słiczny zakątek, musi przyznać, że królowa Marya Sobieska silnie odczuwała piękno natury, jeżeli tam właśnie dążyła na letnie wywczasy. Poza Kacikiem zaś rozpościera się obszar Gdyni.

Odcinek, na którym leży Gdynia, doprasza się formalnie o stworzenie wielkiego miejsca kąpielowego na miarę europejską. Coż tam znajdujemy?

Przedewszystkiem szmat morza o kryształowej czystości. Można na setki metrów, ba, na kilometry, wyjechać łodzią na morze, a zawsze jeszcze w czasie spokojnym dojrzeć się uda na dnie prawie każdą muszelkę czy kamyczek.

Jest to okoliczność wielkiego znaczenia, zwłaszcza jeżeli porówna się z morzem Gdyni brudne, czarne wody sopockie, w których — zwłaszcza po burzy, — kłębią się tumany traw morskich, zwanych pospolicie, nie bez pewnej racji, żydowskimi brodami.

Od strony lądu ciągnie się na wielkiej przestrzeni płaszczyna niemal dokładnie półkolistą z wygięciem na zachód łukiem. Cała ta płaszczyna pokryta jest równym, białym piaskiem nadmorskim, tworząc ogólną, idealną niemal plażę. Półkole zaś całe zamknięte jest amfiteatralnie pasmem wspaniałych wzgórz kaszubskich, pokrytych pięknymi lasami. Rogi tego ogromnego półksiężycyca stanowią: na południe przylądek orłowski, na północ zaś przepiękna kępa oksywska z kościółkiem św. Michała, który niby strażnica jaka czuwa nad polskim morzem i nad polską flotą.

Wiem, że mimo wymienionych zalet, wielu jeszcze jest przeciwników Gdyni. Są to mianowicie tacy, którzy twierdzą, że Gdynia nigdy nie będzie mogła się rozwinąć ponieważ leży tylko nad zatoką, czyli t. zw. małym morzem, nie zaś nad morzem otwartym, pospolicie zwanym wielkim. Dziwno mi tylko, że nieczem dla nich przykład Sopotu, który przecież o wiele gorsze ma warunki naturalne, a jednak należy do pierwszych kąpiel morskich. Dla tych osób zresztą, które nad morzem szukają tylko wielkich bałwanów, nie wystarczy zapewne także i Wielka Wieś.

Pozatem jestem raczej skłonny do przypuszczenia, że właśnie Gdynia więcej ma danych na wielkie kąpiele morskie, aniżeli np. Wielka Wieś nad otwartym morzem, chociaż hynajmniej nie sądzę, aby dwa wielkie miejsca kąpielowe morskie miały być dla Polski zbytkiem.

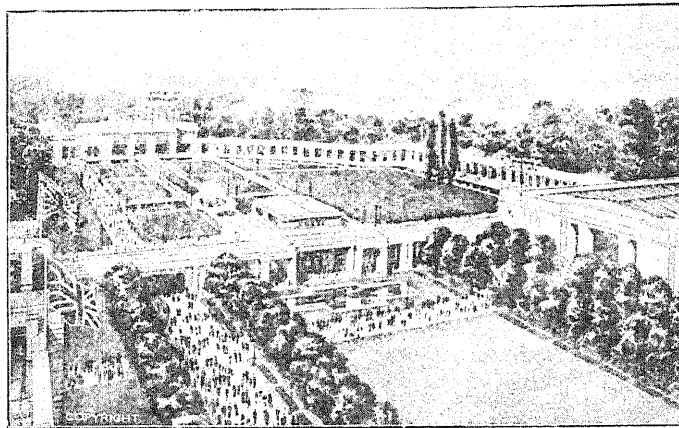
Słabą stroną Wielkiej Wsi jednak jest to, że pozbawiona jest wzgórz i lasów. Ma wprawdzie tę korzyść, że znajduje się nad wielkim i nad małym morzem. Ostatnie

jednak w tem miejscu jest bardzo płytkie i bagniste. Nie należy także zapominać, że mierzeja helska wydartą jest wprost morzu, i że walka z morzem o ten skraweczek ziemi toczy się nieustannie. Jest to okoliczność która również nie zachęca zbytnio do tworzenia wielkich dzieł kultury w tej okolicy.

Gdynia natomiast, jako miejsce kąpielowe, może stracić nieco ze swego uroku przez powstający w północnej części port, jednak w stronie górzystego Kamieńca rozwinię się zapewne w niedługim czasie na europejską miarę skrojone kąpielisko.

—:—

Z E S W I A T A.



Wejście na wystawę w Wembley od strony północnej (Skwery).

Miasto, które zostało przeniesione.

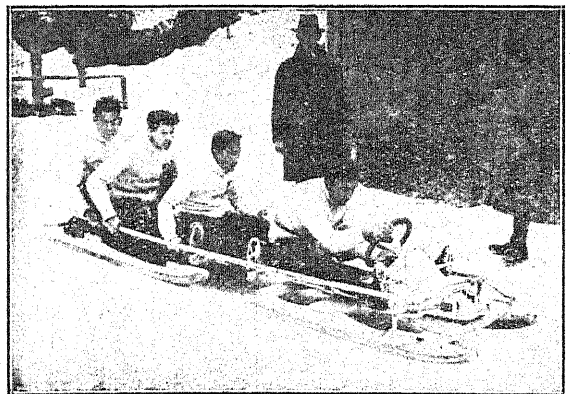
Przed kilkoma jeszcze laty leżało amerykańskie miasteczko Osborn w stanie Ohio w dolinie rzeki Mad. Dzisiaj już leży ono o pięć kilometrów na zachód od tej rzeki. Stało się to w sposób zadziwiająco prosty, ale możliwy jedynie w tym kraju wszelkich możliwości, jakim jest Ameryka. Oto miasteczko wraz ze swoimi 225 domami zostało przeniesione na inne miejsce. Specjalnie w tym celu zorganizowane konsorcjum, przewiozło domy na olbrzymich platformach, bez poprzedniego ich rozbierania i ustawiło z powrotem na poprzednio w tym celu kupionym terenie. Przeprowadzka trwała naprawdę szereg miesięcy, ale bynajmniej nie zahamowała domowego i handlowego życia mieszkańców. Żyli oni w czasie przeprowadzki w swych ruchomych domach, a nawet kupcy nie pozamykali swych sklepów. Na starym miejscu pozostało dotychczas jeszcze siedem domów, które w najbliższych czterech tygodniach mają być przetransportowane.

dzą się porównać mimo wszystko z plagą alkooholizmu. Opozycja przeciw zakazowi tytoniu, walczą przedewszystkiem argumentami gospodarczej natury. Ameryka jest jak wiadomo, ojczyzną najlepszych rodzajów tytoniu. Same Stany Zjednoczone posiadały w roku 1913 przeszło 700 tysięcy hektarów plantacji tytoniowych. Zakaz palenia tytoniu zniszczyłby zatem jedną z najważniejszych dziedzin produkcji narodowej, nie mówiąc już o stratach, jakie poniosłoby państwo w zakresie podatków. Agitację antytytoniową prowadzi purytanizm który propagandzie posługują się przedewszystkiem kobietami. W prasie amerykańskiej spotyka się obecnie ogłoszenia szeregu dam z towarzystwa, które tą drogą zawiadamiają znajomych, iż w salonach swych nie będą przyjmowały ludzi palących tytoni....

Z WYSTAWY W WEMBLEY.

Od chwili otwarcia wszechbrytyjskiej wystawy w Wembley, do dnia 4 sierpnia zwiędziło ją 10 milionów ludzi. Ponieważ w

Dziwny ten świat! Gdy u nas słońce niemilosier nie grzeje, w Norwegji już teraz używają sportów zimowych. Zdjęcie przedstawia czwórkę najlepszych jeźdźców norweskich, m. in Henry Anderson.



Walka z nikotyną.

Po wprowadzeniu zakazu alkoholowego zamierzają obecnie pewne koła w Ameryce wprowadzić również zakaz palenia tytoniu. Propaganda w tym kierunku rozpoczęta rozporządza już obecnie całym szeregiem własnych organów prasowych. Łatwo się domyśleć, że wprowadzeniem zakazu tytoniowego nie pójdzie tak łatwo, jak z prohibicją alkoholową. Liczba palaczy jest nieporównanie większa, aniżeli liczba pijaków, a szkody wyrządzone przez nikotynę, nie da-

czasie tym upłynęło 68 dni, to znaczy, że przeciętnie zwiędziło wystawę dziennie 102,000 ludzi. Z cyfr tych nie są zadowoleni inicjatorzy wystawy. Liczyli oni, że do dnia zamknięcia wystawy, t. zn. do 31 października zwiędzi ją 25 milionów ludzi. W takim wypadku musiałaby codzienna cyfra zwiędzających zwiększyć się ze 102,000 na 209,000. Tymczasem ze względu na kończące się wakacje należy się w następnych miesiącach spodziewać raczej zmniejszenia aniżeli zwiększenia frekwencji.

Znał dobrze kobiety.

Tłumaczył z angielskiego L. M. M.

I.

Większość ludzi raczej źle kieruje swoim życiem. W miarę, jak przybywa im doświadczenie, zatrzymują się od czasu do czasu, by zrobić przegląd swej przeszłości i wówczas skłonni są przyznać, że mogli życiem swem pokierować lepiej. Lecz, pomimo tych chwil medytacji, rzadko schodzą z poprzednio obranej drogi.

Temniemniej i pomimo tego wszystkiego, większość ludzi kieruje się życiem swem lepiej, niż mógłby to zrobić ktokolwiek bądź inny za nich. Zaświadczyć o tem może Jerzy Fergusson.

Jerzy Fergusson miał lat czterdzieści pięć, co, jako wiek, nie jest ani to, ani owo. Nie był już młody i nie zaczął jeszcze albo raczej — co właściwie na jedno wychodzi — myślał, że nie zaczął jeszcze starzeć się. Był pisarzem, myślicielem i kawalerem. O ożenieniu się myślał często i w pewien nieokreślony sposób czuł, że wcześniej czy później ożenić się powinien. Była to jedyna właściwa, rozsądna i wygodna rzecz do zrobienia. Lecz dotychczas poprostu nie natrafił na właściwą kobietę, lub nie odczuł właściwej pokusy, pociągu, pobudki, słowem tego czegoś wogóle, co skłania mężczyznę do ożenienia się. Był filozofem i znał naturę ludzką. Był zamożny, dość przystojny, trochę leniwy i posiadał subtelny zmysł humorystyczny. Pewnego dnia postanowił odegrać rolę Opatrzności.

Było dżdżyste popołudnie. Miał coś niecoś do napisania, lecz nie czuł odpowiedniego nastroju. Brakło mu natchnienia. Wpadł na pomysł konnej przejażdżki po parku podczas deszczu, w nadziei, że jakaś scena, jakieś zdarzenie, jakiś niewyczuwalny prąd zewnętrzny wpływu przyniesie mu natchnienie, którego potrzebował.

Zdjął słuchawkę telefonu z haczyka w zamiarze obstalowania powozu, lecz nie zdążył jeszcze zawołać: „Hallo!“ gdy zmiarkował, że znalazł się na pokrzyżowaniu linii łącznikowych.

Młody mężczyzna i młoda kobieta prowadzili rozmowę.

On. Więc jakże będzie odnośnie środy?

Ona. Nie mogę w środę. Jestem zaproszona.

On. Czy przyjdzie pani w czwartek?

Ona. (z wahaniem). Obawiam się, że nie będę mogła. (Długa pauza).

On. (z urwaną, cichą nutką gorzkiego śmiechu). Czy wie pani, co myślę, Peggy?

Ona. (spokojnie). Co?

On. Myślę, że nie dba pani o mnie ani trochę.

Ona. Proszę tego nie mówić. Pan wie, że tak nie jest.

On. Tak pani mówi, ale zdaje mi się, że są to tylko piękne słówka. Prosiłem panią z jakie sześć razy o wyjście ze mną, ale zawsze miała pani już inne zaproszenie. A ostatniego razu, gdy pani przyszła, zabrała się pani tak prędko, że nie miałem nawet czasu porozmawiać z nią sam na sam.

Ona. Zdaje mi się, że jest pan nierozsądny, Bobbie.

On. Nie, nie jestem nim. Kiedy pani wyjdzie ze mną?

Ona. Skoro tylko będę mogła. Naprawdę mówię szczerze.

On. Czy pani rzeczywiście sprzyja mi trochę, Peggy?

Ona. (zlekka znudzona). Naturalnie, że tak. Tutaj Fergusson, chichocząc w duchu, wtrącił się do dialogu.

— Bobbie, — rzekł, — ona po prostu naigrywa się z pana. —

— Co to jest? — krzyknęły oba głosy, jednocześnie.

— Mniejsza o to, kto ja jestem — rzekł Fergusson.

— Jestem tylko zwyczajnym brzydkim filozofem i bardzo starym człowiekiem. Mam lat osiemdziesiąt dziewięć. Ale znam grę, w którą się zabawiacie, od początku do końca. No tak, daruj mi Boże, przechodziłem to sam z jaki tuzin razy. I mówię panu, Bobbie, ona kpi sobie z pana.

— Sądzę, że jest pan w wysokim stopniu impertynencki, — rzekła oburzona Peggy.

— Proszę poczekać minutę — zawołał Bobbie podniecony. — Posłuchajmy, co ma nam do powiedzenia.

— Wiem, że jestem impertynentem, — rzekł Fergusson spokojnie, — ale ludziom młodym wiek i filozofia zawsze wydają się impertynencją. Lecz, przedewszystkiem, proszę mi pozwolić mówić do Bobbi'ego. Może pani słuchać, Peggy. Bobbie, jest pan młodym człowiekiem lat dwudziestu sześciu czy siedmiu, lub coś koło tego, sądzę, i ma pan miłe, uczciwe, przyzwoite usposobienie; odebrał staranną edukację, masz sporo pieniędzy i jesteś, naprawdę, zwarjowany na punkcie Peggy, zaś ona, choć mówi, że się jej podobasz, nie okazuje przy tem dość entuzjazmu. Czy mam rację? —

Nie! to jest wspaniałe! Mów pan dalej, stary panie, — rzekł Bobbie.

— Czy nie zechce pan, proszę, powiedzieć mi, kto pan jest? — zapytała Peggy. — Każdy głupiec mógłby powiedzieć, co pan rzekł przed chwilą.

— Nie droga pani, nie powiem jej, kto jestem, — rzekł Fergusson, lecz jeśli pani raczy na minutę zachować się spokojnie, aż załatwię się z Bobbie'm, zwrócę się wyłącznie do pani.

— Niech mu pani pozwoli się wygadać, Peggy, — rzekł Bobbie. — Ciekaw jestem jego zapatrywania. —

— A zatem, Bobbie, — rzekł Fergusson uroczyście, — powiedziałem panu, że ona kpi sobie z ciebie. Przyczyna dla której to wiem, jest ta, że **znam** postępowanie kobiety, gdy kocha prawdziwie. Gdyby Peggy była tak zwarjowana na punkcie pana, jak pan na punkcie Peggy, nie potrzebowałbyś przymilać się o spotkanie z nią. Miałbyś raczej kłopot z trzymaniem jej na odległości, w razie jakiegoś zajęcia do załatwienia. Kiedy kobieta naprawdę kocha mężczyznę, ten ostatni nigdy niema wątpliwości o tem, jeśli ma trochę rozumu wogóle. Przyjmij pan moją radę, Bobbie. Rzuć Peggy na chwilę i zobacz, co z tego wyniknie. Albo, jeszcze lepiej, powiedz jej, że chcesz ją spotkać w pewnym miejscu, o pewnej porze i że poprostu powinna się tam znaleźć, jeśli ciebie kocha. Potem udaj się tam i czekaj. Jeśli nie zmieni swego postępowania i nie zjawi się, rzuć ją. Jeśli kocha cię istotnie, chce twojej przewagi nad sobą. Im wcześniej z tem zaczniesz, tem lepiej dla ciebie.

— Przekonał mnie pan! — zawołał Bobbie z ożywieniem.

— Jak śmie pan mówić takie rzeczy, Bobbie? — zapytała dziewczyna z oburzeniem.

— Mniejsza o to, — rzekł Bobbie. — Podał mi myśl właściwą. Jeśli pani chce, bym wierzył w jej uczucie dla siebie, musi mnie pani o niem przekonać! Niech pan posłucha, stary panie, dziękuję panu tysiąc razy. Chciałbym spotkać pana. —

— Zatem wszystko dobrze, — rzekł Fergusson — A teraz Peggy, niech mi pani pozwoli choć na sekundę pomówić z sobą. Nie wiem, czy jest pani blondynką, czy brunetką, wysoką czy niską, wysmukłą czy tęgą. Ale skoro nie jest pani moją wybraną, nie chodzi mi o to zgola. Zresztą, mam wrażenie, że jest pani ładną, bardzo efektowną i czarującą towarzyszką, która podoba się większości mężczyzn, co już trochę przewróciło pani w głowie. Dalej mam jeszcze i to wrażenie, że Bobbie ci się podoba, lecz nie jesteś jeszcze pewna, w jakim stopniu.

d. c. n.

HUMOR POPRZEZ ŁZY.

Złote myśli wielkich ludzi.

Gdyby feljetonście naszemu udało się dostać na krótki czas do nieba, poprosić naszych wielkich umarłych o ich „złote myśli“ w sprawie Polski i przynieść na nasz nieszczęsny padół ziemski, brzmiałyby one tak

Mikołaj Kopernik.

W Polsce nowy się system planetarny święci,
Bo cała się wokoło oszukaństwa kręci.

ZA PARASOLEM . . .



Późnym wieczorem na ul Piotrkowskiej.

Kanclerz Zamoyski.

Potężne dzieje narodu zamarył,
Olbrzymów - przodków potomkowie...
karły.

Jan III Sobieski

Dałem radę Turkom pod Wiedniem, dał-
bym sobie radę z paskarstwem polskiem.
Wpuście mnie tylko do Łodzi z moją lu-
sarią.

Tadeusz Rejtan.

Byłem w Polsce, jak widzę nietylko je-
stynny, ale, aż do obecnej chwili niestety,
ostatni.

Stanisław Małachowski.

Tak! Był Sejm jeden. Był! Narodu
chluba!
Zaś Sejmy obecne, Sejmów niedzna
próba.

Tadeusz Kościuszko.

Pyszności widzę dużo lecz rozumu mało;
Posiadać Waszyngtona Polsce by się
zdało.

Joachim Lelewel.

Są narody dla których historia nie szko-
ła — lecz zabawka.
Takim narodem jest Polska.

Juljusz Stowacki.

Gdy na kraj patrzę dzisiaj przez prze-
stworze,
Smutno mi Boże!

Adam Mickiewicz.

Mieście serca i patrzcie w serca, radzi-
łem wam, a wy macie tylko chciwość i tyl-
ko w kieszenie patrzycie.

Henryk Sienkiewicz.

Umarłem w porę, bo nie przeżyłbym te-
go bezładu głów, który rzadzi głowami
rządzącami Polska.

AFORYZMY.

Kochaj bliźniego....

Kochaj bliźniego jak siebie,
Tak mówi dobry Bóg;
Choćby ten krzyw był dla ciebie,
Ty go tak kochaj jak siebie.

I pomoc nieś mu w potrzebie,
Choćby to był i wróg;
A kochaj go tak jak siebie,
Tak mówi dobry Bóg.

Źle ten robi....

Źle ten robi co się śmieje
Z cudzego upadku;
Zmienne życia są koleje,
Źle ten robi co się śmieje.

Bo nuż inny wiatr powieje
I ty padniesz bratku...
Więc też niech się nikt nie śmieje
Z cudzego upadku.

CIEKAWE, CIEKAWE!

Pięć miesięcy więzienia za jednego calusa.

Niejaki Ernest Cocks, z zawodu ogrodnik z przedmieścia londyńskiego, powarzył się wtargnąć do mieszkania sąsiada, z zamiarem pocałowania jego pięknej córki. Sędzia skazał go za tę przysiężność na 5 miesięcy więzienia. Za okoliczność tę obciążającą uznał sędzia fakt, że pocałowana piękność leżała w danym momencie w łóżeczku. Ponadto w motywach wyroku sędzia oświadczył pod adresem oskarżonego:

— Pan jesteś wstrętnym wrzodem, na ciele społeczności ludzkiej...

Przypuszczając należy, że ten surowy wyrok sędziego, odbierze nieszczęśliwemu ogrodnikowi ochotę do wykradania calusów.

Na usprawiedliwienie sędziego trzeba do dać, że liczył sobie tylko „,68 lat.

Edward VII jako „morski bałwan“.

„Times“ przytacza pewien epizod z życia Edwarda VII, z czasów, kiedy jeszcze był księciem Walji, (urzędowy tytuł angielskich następców tronu) Otóż Edward, nieposiadający zdolności marynarskich, zwykł na pokładzie jachtu królewskiego grać rolę wielkiego admirała i wydawał rozkazy, nie zawsze zgodne z prawidłami sztuki marynarskiej. Raz — skutkiem takiego właśnie rozkazu — statek wykonał fałszywy manewr i omal nie zderzył się z pancernikiem „Queen Elisabeth“. Z pokładu statku wojennego zabrzmiał przez tubę wściekły głos kapitana Jellice.

— Cóż to za bałwan dowodzi tą łupiną? Powinienby wziąć jeszcze parę lekcji żeglarsstwa!

Z jachtu nadeszła odpowiedź, którą usły szawszy Jellice zdębiał i przestraszył się porządnie:

— Proszę najmocniej o przebaczenie, ale jako książę Walji wyszedłem nieco z wpra-
wy. Obiecuję na przyszłość poprawę!...



Z PÓLKI KSIĘGARSKIEJ. BALZACOWSKI „JASZCZUR“.

W przekładzie Boy'a, jako 76 tom je-
go transkrypcji, ukazała się powieść H. Bal-
zac'a pt. „Jaszczur“. Francuski tytuł tej po-
wieści brzmi: „La peau de Chagrin“. Fabu-
ła i losy bohaterów tego opowiadania o-
snute są na tle tajemniczego wpływu dziw-
nej skóry „Jaszczura“ na istnienie ludzkie.
Powieść ta jest jednym z wcześniejszych

Nie ufaj....

Nie ufaj nigdy kobiecie,
Bo cię wystrychnie na dudka,
Bo ci do wieńca cieni wplecie,
Nie ufaj nigdy kobiecie.

Wiedz, że wszystkie one przecie
Wdowa, panna, czy rozwódka,
Jednakowe są na świecie;
Nie ufaj nigdy kobiecie

dziel H. Balzaca. Ukazała się w całości w r. 1831.

Tłomacz tej powieści uważa, iż „Jaszczur“ jest poniekąd sam w sobie „kome-
dią ludzką“. Zwolennicy Balzaca, których
Polsce przysporzył Boy, dzięki swoim prze-
kładom, powitają „Jaszczura“ z wielką sa-
tysfakcją. Będzie to bowiem dla nich nowa
możliwość do rozkoszowania się obserwacja-
mi, uwagami psychologicznymi i społeczne-
mi autora „Fizjologii Małżeństwa“.

SPORT TO PRZYJEMNA RZECZ.



— Czy daleko do bieżgu?

FARAMUSZKI.

WYMOWNY DOWÓD.

— Panno Kaziu, zdaje mi się, że przyja-
ciółka pani niema własnych zębów?

— Ale co znowu? To jej własne zęby.
Miesiąc temu, pokazała mi rachunek, cał-
kowicie uregulowany.

FILOZOF SPIRYTYSTA.

— Czy pan myśli czasem o życiu zagro-
bowem?

— Nawet bardzo często.

— I do jakiego wniosku pan przychodzi?

— Że tam przedewszystkiem musi być
znacznie taniej jak na ziemi.

MA PLECY.

— Co się dzieje z panną Jadzią?

— Pomimo ogólnej redukcji udało jej się
wkręcić do biura.

— No, no! Chyba ma plecy?

— O tak, nawet i bardzo ładne.

— :o: —

OD REDAKCJI.

Łódź nie posiada żadnego ilu-
strowanego czasopisma tygodnio-
wego, poświęconego specjalnie i
wyłącznie bawełnianemu grodowi.

Chcąc zadość uczynić postano-
wiliśmy z dniem dzisiejszym wyda-
wać naszą miniaturkę „Łódź w ilu-
stracji“ jako dodatek do „Kurjera
Łódzkiego“.